№ 137. Kraków 19 Czerwca – Sobota. Rok 1858.

CZAS

[illegible] wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki ni następujące po [illegible]. [illegible] wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego [illegible] załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biόra Expedycyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 18 czerwca.

Według depeszy telegraficznéj dziś rano odebranéj, *Le Pays*, dziennik półurzędowy paryski, poczytuje zamianowanie prezesa trybunału cesarskiego p. Delangle ministrem spraw wew. jako za dowód: „że zaszła teraz zupełna zmiana położenia od stycznia; że ufność i bezpieczeństwo na nowo przywrócone.“

Nie znamy artykułu dziennika *Le Pays*, ale wątpimy, aby w nim było co więcéj nad ogólniki. Dowodów niema pewnie na ową drugą część jego twierdzenia. Na trzech deputowanych do Ciała prawodawczego, Paryż wysłał dwóch opozycyjnych, i to za ministerstwa jenerała Espinassa. Za niego także były rozruchy w Chalons. Dziś utrzymują, że wybory do rad departamentowych, dają wiele rządowi do myślenia. Może usunięcie ministra wpłynie korzystnie na też wybory. Na próżno szukamy oznak owego powrotu zaufania o którym zapewnia *Le Pays*.

W wyrazach przeto tego półurzędowego organu widzimy zupełne usprawiedliwienie wypowiedzianych przez nas wczoraj uwag. Są one zdaniem naszem surową krytyką rządów jenerała Espinasse. Są zapowieścią a przynajmniéj obietnicą lubo niewyraźną zmiany systematu. Są nareszcie może przygotowaniem umysłów do jakiego niespodziewanego zwrotu w polityce zewnętrznej. Czy Francya pochwyci rzuconą nadzieję— ważne pytanie. Rozstrzygać je byłoby nierozważnie, pomnąc na myśl tajemniczą która kieruje Francyą. Jedno tylko jeszcze przypuszczenie niech nam wolno będzie natrącić. Czy odsunięcie od rządów jenerała Espinasse nie jest odwetem za osłabienie wpływu francuskiego we Włoszech przez oddanie parowca „Cagliari“ Anglikom? W téj zmianie systematu zapowiedzianéj przez *Le Pays*, jest pewien odbłysk liberalny, przeznaczony bezwątpienia do podniesienia wpływu Francyi na zewnątrz

Korespondencya Czasu.

Jasło 10 czerwca.

III. Gdyby kto z wystawy rolniczéj w Jaśle wyrabiał sąd o stanie gospodarstw stron naszych, to o ile co do bydła pomyślny wprowadziłby wniosek, o tyle znów do wprost przeciwnego doszedłby zdania o chowie owiec z tego, co ukazało się na tutéjszéj wystawie. Bo proszę, czyliż to rzecz słychana, aby tutaj trzy tylko owczarnie pokwapiły się o współzawodnictwo z wystawieniem zaledwie sztuk kilkunastu? A wszakże wychów owiec w przemyśle rolniczo-gospodarczym tak rozległą stanowi gałęź dochodem z wełny i sterkoryzacyą roli, okolica zaś nasza obfituje w stada owiec i to nawet wysoko poprawnego zawodu. Owczarnie jak pp. Władysława Michałowskiego w Witkowicach, Wincentego Rogalińskiego w Sędziszowie i inne jeszcze, dawno znane są z swego doboru używając słusznego w kraju rozgłosu. Więc też dostarczenie tak słabe owiec na wystawę, ma zapewnie głębszą, jakąś w sobie przyczynę. Nie chcąc jednakże tego wyjaśnienia podejmować w zupełności, wnosić by można, jako spór wszczęty w lat parę jaki zawód owiec jest najpopłatniejszy i najstósowniejszy do chowu, nie został dotąd stanowczo rozstrzygnięty, a ztąd, właściciele znanych zawodów niedowierzając już sobie, powstrzymali się u nas z ich wystawieniem, jakby w oczekiwaniu na nowe w téj rzeczy doświadczenia i okazy. Nie małą pod tym względem byliby oddali obywatelską usługę gospodarstwu naszemu pp. Kazimierz hr. Starzeński z Góry Ropczyckiéj, Ignacy br. Konopka z Nagoszyna, przysłaniem owiec pochodzących z krzyżowania u pierwszego; z najcenniejszą teraz rasą francuzką Rambouillet, u drugiego owiec mołdawskich z angielskimi Leycestrami, które u siebie chodują. Okazy takie będąc w kraju nowym zupełnie pojawem, wielce są godne zastanowienia i byłyby pouczające, a wystawa Jasielska nabrawszy przez nie większego jeszcze zajęcia, tym większe byłaby oddała usługi krajowemu gospodarstwu. Z przedstawionych owiec pp. Nitsche z Czudca, Tabaczyńskiego z Lisówka i Petrowicza z Przybówki, p. Tabaczyńskiemu przyznany został medal za okazanego barana, chociaż gdzie tak słabe było współzawodnictwo, bardzo trudno jest sąd orzekać.

Dziwnym również był zupełny brak trzody chlewnéj i drobiu, bo wielka szkoda że na wsiach tak mało przywięzujemy wagi do tych odnóg przemysłu gospodarczego, na własną tylko potrzebę ciągnąc z niego korzyść. Chów trzody chlewnéj w wielu razach jest bardzo zyskowny, a kiedy na zachodzie nie małą teraz zwracają baczność na niego, i u nas pojawiać się zaczynają sprowadzane zagraniczne rasy tego wychowku. Wartoby więc, żebyśmy na wystawach naocznie przekonać się mogli, czyli nasze swojskie kłapouchy lub też nowe przybysze z Węgier i Anglii są korzystniejsze do chowu. Drób znowu, oprócz swego istotnego pożytku jest i ozdobą wiejskich gospodarstw. Zachód wysoko go też wykształcił ostatniemi czasy. W Görlitz w Saksonii jest nawet osobne hinerologiczne towarzystwo, i co roku odbywają się tam wystawy samego drobiu rozlicznych kurzych narodowości. Owe też kochinchińskie, bentamskie, brabanckie, hiszpańskie i inne cudzoziemskie przybysze, poczynają i po naszych wsiach swą wykwintną formą zajmować arystokratyczne stanowisko kurzego rodu. Lecz należałoby z pomocą wystaw rozpatrzyć się dowodnie czyli istotnie zasługują na uwzględnienie przed naszą skrzętną krajową siemieniatką, choćby i z téj tylko uwagi, że w Anglii kura polska najwięcéj jest ceniona.

Pszczelnictwo z naszą wsią tak ściśle spojone pożytkiem i starą tradycyą, nie miało także na tutejszéj wystawie żadnego przedstawiciela. Dzierżon i Lubieniecki dowiedli nam i wykazali naocznie jakie to czerpać można korzyści z umiejętnego prowadzenia rojów i starannéj a ulepszonéj pasieki. A przecież sądząc z wystaw rolniczych, pszczelnictwo u nas nie podnosi się. Szkoda, wielka szkoda, boć to przemysł rodzimy ulubiony niegdyś przez ojców naszych. Z niego i świecę Panu Bogu na chwałę zapalić można, przynieść korzyść własnéj kieszeni, i poczciwym miodkiem, co to i aniołowie pańscy nie pogardzili nim w Kruszwicy, zastąpić ów szampan, szumiący a ckliwy jak teraźniejsze czasy i życie.

Z machin rolniczych sztuk trzy tylko przedstawił p. Fosiewicz ze swéj wyrobni w Rzeszowie. Młócarnię z kieratem o sile pare koni, sieczkarnię i śrubownicę. Znana jest od dawna zasada w mechanice, że im machina jest więcéj uproszczoną, tem jest trwalsza i lepsza. Nie poczytujemy też za jedyną zaletę machin skomplikowanych dla tego tylko iż są z modeli angielskich, bo komplikacya onych nigdzie nie popłaca, ze względu na trudność dokładnego obliczenia ruchu i siły, i na trudność kierowania machiną. Dla tego byłoby do życzenia, aby p. Fosiewicz przejął się systemami więcéj uproszczonemi, a może stać się bardzo przydatnym swéj okolicy, bo liczby używa dobréj w swoich wyrobach. Żałujemy jednak, iż ulubione w kraju naszym wyrobnie pp. Eliaszewicza z Tarnowa i Konopki z Mogilan, niczem nie zasiliły wystawy Jasielskiéj.

Z narzędziami rolniczemi wystąpił po raz pierwszy na widok publiczny p. Gołaszewski z Targowisk, który od niedawnego czasu zajął się takiemi wyrobami u siebie. P. Gołaszewski dostawił 14 sztuk różnych narzędzi jako: pługi w różnych odmianach, extyrpatory, plewniki, brony żelazne itp. a nawet części zwykłego wozu. Wszyscy podziwiali w tych wyrobach dokładność i czystość roboty, oraz wyborny materyał. Przedsiębiorstwo to rozpoczęte na niezbyt rozległą skałę, przynosi chlubę przedsiębiorcy i stronom naszym, a może się stać wielce pożytecznym opatrując nas w doskonałe a tanie narzędzia. Znać iż p. Gołaszewski jest biegłym znawcą i prawdziwym miłośnikiem rękodzielnictwa, co dotąd tak mało ma u nas zwolenników, i dla tego radzibyśmy aby ta wyrobnia mogła wzrość w siły, i zajęła należne sobie stanowisko. Kto zaś ma u siebie tak zdolnych cieśli, kołodzieja i kowali, a sam jest biegłym ich kierownikiem, ten z przybraniem tylko siodlarzy i lakierników mógłby posunąć z łatwością swój przemysł do wystawienia bryczek i lekkich wózków za które od nas tyle wychodzi pieniędzy do Bilska i Neytyczan. Rozwinięcie takie byłoby bardzo pożądane. Sędziowie uwieńczyli medalem wyroby i usilność p. Gołaszewskiego. Z narzędzi, zwracała także powszechną uwagę niewielka pompa ssąca sporządzona według modelu paryzkiego we Wzdowie u p. Ostaszewskiego. Może ona być używana z najlepszym skutkiem do gnojówek i sadzawek ogrodowych, jako przenośna. P. Ostaszewski liczne na nią otrzymał obstalunki, kosztuje 20 fl. mk.

Płodów rolniczych nie wiele zobaczyliśmy, i tylko w ziarnie. Piękne zboża z Umieszcza, dorodne żyto jare nowego gatunku z Gorajowic, ładną srebrną tatarkę z Przybówki, a najcelniejsze ze wszystkich: pszenicę, żyto, jęczmień, groch i orkisz p. Tarnawskiego z Kozłówka. Bardzo to szczupły dobór ziemiopłodów na nas rolników z powołania i konieczności. Na zagranicznych wystawach, płody te bywają obficie dostawiane i odznaczane medalami, i za nie na wystawie Wiedeńskiéj otrzymał medal p. Szumańczowski. Więc dziwić się przychodzi, dla czego u nas w kraju rolniczym wystawy niekładą silniejszego nacisku na te przedmioty. Zwracamy na nie uwagę komitetu Tow. Roln. z życzeniem, by na przyszłéj wystawie w Krakowie, ziemiopłody mogły dla siebie znaleść obszerniejsze miejsce, i stósowną zachętę. Zboża zaś, nie tylko w ziarnie, lecz i w słomie należałoby dostarczać wraz z objaśnieniem, z jakiego pola i z jakiéj pochodzą uprawy, co wszystko dopiero razem wyjaśnić zdoła usilność gospodarza, i stopień podniesionéj kultury zwłaszcza w ziemiach z natury uboższych.

Przemysł w bliskim z rolnictwem, a raczéj wsią naszą zostający stosunku, nie bogato także wyglądał na wystawie, a ztąd widać, jak wielkiéj on u nas potrzebuje zachęty, wsparcia i staranności w wydobyciu go na jaw. Nie widzieliśmy np. przerobów ani płócien, które u naszego podgórskiego ludu jedyną prawie stanowią industryą. Nie było również wyrobów z drzewa. Sukno tylko wyrabiane z sierci bydlęcéj przez włościan w okolicach Frysztaka i Krosna, na dery i podłogi a zalecające się taniością, ukazało się w jednéj sztuce z Wojazówki. P. Ignacy Łukasiewicz zdolny chemik i aptekarz w Jaśle, który od parę lat zwrócił swą uwagę na obfitość nafty w okolicach Krosna i jął się do jéj przerobu, dostarczył na wystawę zacząwszy od nafty surowéj wszystkie onéj przemiany, przez czyszczenie chemiczne powstałe, jako: kamfinę doskonale odczyszczoną i do wszelkiego oświetlenia przydatną, oléj do smarowania machin, maź do smarowania wozów, asfalt na dachy i chodniki, oraz gudrinę. P. Łukasiewicz ze szczupłemi środkami wiele już zrobił, bo zużytecznił dar boży naszéj ziemi, na który nikt dotąd nie zwracał uwagi. Radzibyśmy, by takie dobre chęci znajdowały u nas naśladowców, a przedsiębiorstwo to, by w powszechności zyskało należne uznanie i przyniosło stósowny owoc staraniom przedsiębiorcy.

Nasze Jasielskie obfituje w piękne ogrody bogate w to wszystko, co dotąd sztuka ogrodnicza zdobyła dla siebie. Smutno więc było na wystawie, iż ogrody choćby pobliskie niczem jéj nieozdobiły. Wszak wieś jest matką ogrodnictwa, a z nią i wiejskiem naszem zajęciem ma ono nierozerwany związek, choćby przez owoce, i jarzyny przydatne do chowu bydła. A przecież drzewa i kwiaty umilają nasze mieszkania, są powiernikami naszych uczuć i strapień, podnoszą myśl ku Bogu, a miłość ku ziemi i całéj naturze. Więc jeżeli gdzie to u nas, ogrodnictwo powinnoby na rolniczych wystawach zająć właściwe miejsce, zwłaszcza, że nie mamy dotąd ani osobnych towarzystw, ani też wystaw ogrodniczych.

Poznań 16 czerwca.

λ. Razem z zaczęciem obrad walnego zgroma-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA.

Z Poznańskiego 12 czerwca.

(Dokończenie.)

Gdy przeto ruch umysłowy i literacki za zezwoleniem rządu pruskiego, przez założenie Towarzystwa przyjaciół nauk zaczął się w Warszawie obudzać, gdy szło w tenczas głównie o zachowanie mowy ojczystéj, pisarze ówcześni zwrócili się szczególniej do przekładów z literatury łacińskiej, włoskiéj i francuskiéj, zgodnie z panującym smakiem zaczerpniętym jeszcze za czasów Stanisława Augusta. Wtenczas to Osiński rozpoczął swoje doskonałe tłómaczenia z Kornela i Woltera i taką siłę, jędrność, taki tok wyborny nadał w nich wierszowi polskiemu jakiego dotąd nieposiadał wyjąwszy w poezyach Trembeckiego. Nadeszła wkrótce epoka rozbudzonych nadziei, nowych ofiar, dzielnych czynów, chwały wojska narodowego i uniesień dla wielkiego cesarza.

Umysły najwięcéj zamiłowane w literaturze odwrócone od niéj zostały. Wśród wrzawy wojennéj jeden tylko rodzaj poezyi mógł zakwitnąć i zakwitnął. Poeta zdolny był tylko w czasie owym głosić w uniesieniu poetycznem chwałę największego bohatera i tylu bohaterów, i głosił ją. Tłomaczami zapału, uczuć rodaków stali się Osiński, Wężyk, Koźmian, Niemcewicz i twierdzić można śmiało, że nie jeden utwór liryczny jakakolwiek jego jest forma, z epoki téj na zawsze jako droga kosztowność pozostanie w skarbcu literatury ojczystéj. Czas ten i dla dramatyki zupełnie straconym nie był. Wśród pędu wypadków ukazały się na scenie ojczystéj niektóre sztuki będące spiesznym płodem chwilowych okoliczności i zastosowaniem do nich, jako to *Rzym oswobodzony* Wężyka i *Andromeda* Osińskiego. Byli przecież pisarze, którzy w tym rodzaju i na dłuższą odważali się pracę jako to Kropiński w Ludgardzie, Feliński w *Barbarze Radziwiłownie*, Wężyk także w *Barbarze* w *Glińskim*, w *Bolesławie wtórym*, Hofmann w tymże *Bolesławie Smiałym*. Jakikolwiek sąd krytyki dzisiejszéj wypadłby o tych utworach, nie mógłby jednak nie uznać, że sam wybór przedmiotów ojczystych, samo czerpanie natchnień w dziejach narodowych, były już szczęśliwym zwrotem, oderwaniem od mitologicznych przedmiotów Greków i Rzymian i krokiem naprzód uczynionym ku państwu narodowej poezyi.

Upadek dopiero co wskrzeszonego życia, nowe klęski krajowe nie długo potem tak były otrętwiły umysły, iż przez czas jakiś od roku 1813 począwszy zamilkła i poezya i proza. Trudne zwłaszcza dla poezyi nastąpiły czasy. Położenie ówczesne kraju było takie, iż poeta nie mógł głośno odzywać się żalem za tem co minęło, ani z ufnością w to co się w ówczas wywiązało. Pisarze którzy w początku tego stulecia odznaczali się mniemali, że jest ich obywatelskim obowiązkiem pielęgnować obecność, jako zaród przyszłości. Ani muzy boleści, ani muzy nadziei nie śmiejąc wzywać, utwory, w które przelewali swoje najgłębsze uczucia w ukryciu zachowywali, a występowali tylko z takiemi, które znajdowały obojętnemi sercu rodaków. Znowu więc ku tłómaczeniom zwrócili się ówcześni pisarze. Znowu epoka tłómaczeń nastała; a że już w tym czasie spór literacki dwóch szkół klasycznéj i romantycznéj w całéj Europie obudził się, uczniowie pierwszéj wybierali w niéj wzory, kiedy zwolennicy drugiej zaczęli je czerpać w literaturach niemieckiéj i angielskiej.

Między pierwszymi pierwsze miejsce trzymał Jan Kruszyński, jako wyborny rymotworca, który wprawdzie ani jednego oryginalnego nie skreślił wiersza, lecz nieraz tłómaczył z głębokiem poczuciem poetycznem ducha autora. Pozostał po nim najdoskonalszy przekład 1 pieśni Georgików Wirgiliusza, *Brytanika, Atalii Bajaseta* Rasyna. Ta ostatnia tragedya na scenie warszawskiéj wystawioną była. Przelał on także wybornie na język polski *Messiadę* Popa i hymn jego do ś. Cecylii o muzyce. Feliński przetłomaczył *Ziemianina* Delila i Satyrę Boala, o trudności w wynalezieniu rymów. Matusewicz wierszem i prozą poemat o *Imaginacyi* Delila i kilka ód Horacyusza. Wyszkowski przyjaciel i niejako opiekun pani Klementyny Hofmanowéj przełożył z Zacharego poemat w czterech pieśniach, drukowany w pamiętniku Osińskiego i z poematu tegoż autora *Chustka*, ustęp *Swiątynią nudów* nazwany, który przepolszczył i z którego przypominam sobie wśród obrazu towarzystwa staro-

dzenia, wyszły z druku *Uwagi nad statutem nowego Towarzystwa kredytowego* przez p. Erazma Stablewskiego, jednego z delegowanych. W tych uwagach zawarte jest mniéj więcéj wszystko, co ze stanowiska obywatelskiego powiedzieć można przeciw nowemu Instytutowi. P. Stablewski pokazuje, cytując paragrafy statutu, jak dalece starano się zebrać w statucie wszystkie ostrożności, na jakie tylko najostrożniejsi o bezpieczeństwo zdobyć się mogą, dodając do tego jeszcze prawo egzekucyi, którą sam Instytut ma w ręku. W końcu przestrzega współobywateli przed tymże Instytutem, dodając, że „wdzieranie się biurokracyi w atrybucye opiekuńcze nad pełnoletnimi mieszkańcami tamuje wzrost dobrego bytu, że zaś przeciwnie, tem gdzie rząd czuwa tylko nad wykonywaniem ustaw, a wstrzymuje się od kurateli, podnosi się majątek krajowy i kwitną stowarzyszenia.

Nareszcie zamyka p. Stablewski swe uwagi, przeciwstawiając dawne towarzystwo ziemskie Poznańskie z nowem towarzystwem i powiada: „że jeśli właścicielom dóbr ziemskich dalsza pożyczka dozwoloną nie zostanie, upaść będą musieli, albowiem przystęp do nowego towarzystwa jest dla nich, jak się pokazuje z rozbioru szczegółowego nowego statutu, niemożliwym.“

Wydziały pilnie pracują; co drugi dzień odbywa się sesya plenarna. Sądząc podług już dokonanych prac, zapewne za tydzień najdaléj skończy się walne zgromadzenie. Dwa one ważne punkta, o których wam donosiłem, jeszcze dotąd nie roztrzygnięte w właściwym wydziale.

Na obiedzie danym dziś przez X. Arcybiskupa znajdował się, prócz delegowanych Polaków i Syrokomla. Podobno jutro wyjeżdża on z Poznania.

Na dziś ostatnie zapowiedziane mamy przedstawienie teatru polskiego, na które wszyscy się wybierają. Graną będzie trajedya „Żółkiewski pod Cecorą“ Humnickiego i „Chłopi Arystokraci“. Oprócz tego jakieś obrazy oświecone bengalskiemi ogniami.

W samo południe zaalarmowały miasto sygnały pożarowe. Zapaliła się kamienica na alei, a więc w części miasta najcelniejszéj. Pomimo niebezpieczeństwa, ugaszono ogień w niespełna godzinie, wśród trwożliwego oczekiwania sąsiadów a przedewszystkiem właściciela hotelu Drezdeńskiego, który niemal graniczy z ową kamienicą.

Deszcz jak nie padał, tak nie pada. Temperatura ciągle jeszcze jak pod równikiem. W cieniu aż 26—27 stopni Reaum.

Paryż 14 czerwca.

Dziś odbyło się piąte posiedzenie konferencyi. *La Patrie* donosi, że na posiedzeniu czwartem znikł projekt zupełnéj jedności Rumunii. Projekt ten znikł już dawno, znikł i projekt pośredni z przyczyny lawirowania Prus, i pozostał sam projekt ostatni, który nazwałem *minimum* reformy. Korespondencye belgijskie donoszą, że Rosya opuszcza Francyę w konferencyi. Trzeba było dodać w czem ją opuszcza. Rosya opuściła i opuszcza Francyę w pierwszym projekcie, a w drugim (*nb.* zmodyfikowanym według siebie, to jest według urządzenia z r. 1832) byłaby z nią prawie zupełnie, gdyby projekt mógł się utrzymać. Hrabia Kisielew, autor urządzenia z roku 1832, broni swego dzieła i polityki Rosyi. Różnica między Rosyą a Francyą jest czysto wewnętrzna, dotycząca systemu obiorczego i składu dywanów. Rosya chce utrzymać tak zwaną konstytucyę senatową, która jéj oddała tyle usługi, a Francya chce konstytucyi narodowéj, to jest przypuszczenia do obiorów wszystkich klas. Tyle jest, co mogę powiedzieć o konferencyi według informacyj, które się często sprawdzają. Konferencya radaby skończyć jak najprędzéj swe dzieło, bo upał jest nadzwyczajny; ale trudno, aby je skończyła w tym miesiącu. P. Bałabin jest jeszcze w Paryżu i pomaga hrabiemu Kisielewowi. Książę Orłów ma wyjechać pojutrze. Miał on być trzy razy w Fontainebleau, chociaż o tem nie mówił żaden dziennik rządowy, nie wyjmując *Norda*. Książę Orłów chciał okryć się płaszczem *incognito* i tego dokazał. Są salony — które nie wierzą dotąd w obecność księcia Orłowa w Paryżu.

Wczorajszy *Monitor* zaprzeczył, aby Francya się zbroiła. Zaprzeczenie stwierdza to, com powiedział w ostatnim liście, że Francya trzyma się w dobrym komplecie wojskowym, nic więcéj. Nawet zbrojenia morskie nie przechodzą granic prostéj czujności. Rząd jest teraz zajęty budową okrętów blindowanych. W Creusat i w fabryce parowców morza Sródziemnego, obstalował do nich różne machiny. Okręty blindowane będą kosztować 70 milionów, ale nie jednego roku będą zbudowane. Zaprzeczenie *Monitora* było obrócone do Anglii. John Bull krzyczy, że Francya się zbroi, aby zmniejszyć jéj zbrojenie i upoważnić Anglię do zbrojenia się. Krzyki John Bulla nie są tak próżne, jak to się zdawać może. Roku 1849 sprawiły, że Ludwik Napoleon, wówczas prezydent Rzeczypospolitéj, musiał kazać rozbroić kilka okrętów w Cherbourgu. Anglia zbroi i Gibraltar. Powtarzając zaprzeczenie *Monitora*, *la Patrie* zapewnia, że przymierze zachodnie jest ściślejsze niż było, że znikło wiele nieporozumień. Dawać podobne zaprzeczenie, jest to, jak tu się wyrażają, robić swoje. Niestety jednak przymierze zachodnie, od którego tyle zależy, jest bardzo wątłe, chociaż ze strony Francyi trudne do zerwania. Jak na teraz, zdaje się, że orleanizm skończył swe dzieło i że je odłożył na późniéj.

Neapol postąpił zręcznie, przystając bez czekania terminu na wszystko, czego domagało się *ultimatum* angielskie. Tym sposobem pokazał, że ulega przed gwałtem.

Spodziewany jest w Paryżu hrabia Montherot, francuski pełnomocnik w Atenach. Jest to znak, że król grecki do Francyi przybędzie.

Wyczytacie w dziennikach belgijskich wiadomość, że hr. Walewski przesyła notę do hrabiego Malmesbury z groźbą zakazania dzienników angielskich, mianowicie *Timesa*. Nie ma w tem nic prawdziwego. Podobna rzecz zrobiłaby się bez noty, w razie potrzeby, to jest w razie wojny. Anglicy piszą w swych dziennikach, że opuszczają Francyę dla tego, że są przyzwyczajeni do wolności. Tak nie jest. Racya ich jest lepsza, bo jest oparta na interesie Anglii. Roku 1851 i 1855 bardzo im dobrze było tutaj i nic ich prawie nie raziło.

Cesarstwo są jeszcze w Fontainebleau. Żyją teraz jak prywatni. Cesarzowa objeżdża sąsiedzkie odpusty. Przy jednym takim objeździe miała się zdarzyć zabawna a ukartowana przez Cesarza scena, z któréj tylko książę Nassauski dobrze nie wyszedł. Opuszczając Fontainebleau, Cesarstwo zabawią w St. Cloud parę dni. W Plombières Cesarz spotka się z marszałkiem Bosquet, któremu lekarze przepisali też same wody. Mówią teraz, że marszałek Bosquet ma się lepiéj. Marszałek Magnan jest w Hawrze. Cesarstwo udadzą się do Cherbourga d. 8 sierpnia. Czy spotkają się z królową Wiktoryą? jeszcze nie wiadomo. Powiększa się niepewność przyjęcia przez księcia Napoleona gubernatorstwa Algieryi. Wpływają na to różne okoliczności: myśl Cesarza zostawienia w Algierze marszałka Randon; wymagalności ministra finansów i niepodobieństwo obdarzenia Algieru wolnością handlową. Ostatniemu projektowi sprzeciwił się najwyraźniéj minister handlu. Wolność handlowa w Algierze wymagałaby wzmocnienia linii celnéj na brzegach morza Środziemnego.

Dzisiejszy *Monitor* zawiera artykuł o tak zwanym *colportage*, czyli sprzedaży książek przez wszelkiego rodzaju obnosicieli. Rząd czuwa nad tem, bo książki sprzedawane tą drogą, są popularne i wywierają wpływ na masy. *Monitor* zawiadamia, że rząd stara się, aby książki rozwożone lub roznoszone, nie były przeciwne moralności, a nadto, aby nie podnosiły kontrowersyi religijnéj. *Monitor* pokazuje wyraźnie, że ma na względzie propagandę protestancką, w któréj odgrywa główną rolę Anglia. Przez długi czas najgorliwszym kolporterem protestanckim we Francyi, był jeden starozakonny polski. W ogóle, księża tak katoliccy jak protestanccy we Francyi, unikają kontrowersyi. Tolerancya posuwaną jest nawet za daleko. W Gl-y, departamencie Doubs, jest kościół, w którym odbywają nabożeństwo katolicy a po nich protestanci. Protestanci zbierają składki, aby uwolnić się od podobnéj wspólności i myślą wystawić dla siebie osobny kościół. W departamentach, w których panują republikanckie sprzysiężenia, protestantyzm prowadzi czynną propagandę i gdyby nie wpływ administracyi, robiłby niemały postęp.... polityczny. W téj walce duchowieństwo katolickie pokazuje wiele taktu i oględności. Nietolerancya szwedzka przypadła w czas i pomogła mu. Od konkordatu Napoleona I Francya ma mniejszą liczbę świąt. Święta skasowane cywilnie utrzymują się jednak religijnie. Przypomniała to świeża Encyklika Ojca świętego. Ojciec święty zachęca duchowieństwo do obchodzenia tych świąt w kościołach. Wczoraj odbyła się równie świetnie jak temu tydzień oktawa Bożego Ciała. Kościół ś. Magdaleny był ozdobiony zewnątrz z całą wystawnością. W procesyi wystąpiło z paręset dziewic ubranych w bieli.

Mamy ogromne upały. Jeden z moich kolegów korespondencyjnych już Paryż opuścił. Nie można się prawie pokazać na bulwarach. W niektórych miejscach asfalt się pod nogami ugina.

P. Texier, we wczorajszym *Siècle*, sprostował korespondencyę *Norda* o Kniaziewiczu i Kowalewskim. Nasz Kniaziewicz nie jest z téj saméj rodziny co rosyjski. Minister Kowalewski nie jest także Kowalewskim, który był przyjacielem Mickiewicza. Przyjaciel Mickiewicza jest profesorem języków wschodnich w Kazaniu.

Pismo poznańskie oświadczyło się przeciw irlandyzmowi w Królestwie. Trzeba oczynszowania wiecznego, ale stałego, bez regulacyi co lat 30, jak to chce p. Wł. G., boby to wywołało peryodyczne mieszanie się trzeciego. Poznańskie powinnoby być przykładem dla Królestwa.

Paryż 14 czerwca.

B. Monitor nie zaniedbuje zawiadamiać regularnie o odbytych konferencyach, ale tylko podaje ich datę. Czwarta z porządku odbyła się dnia 10 czerwca w ministeryum spraw zagranicznych. Hr. Walewski zaraz po sesyi wrócił do Fontainebleau. Jak długo potrwają te narady dyplomatyczne, niewiadomo. Krążą wieści narzucające im zbyt długi bo dwumiesięczny termin, czemu trudno dać wiarę. W obecnych czasach niczego więcéj nie powinien się wystrzegać korespondent, jak ślepéj wiary w rozsiewane pogłoski. Im wolność druku jest bardziéj ścieśniona, tém więcéj krąży plotek. Niedawno rozpuszczono wieść o nowym chybionym zamachu na życie Cesarza w Fontainebleau. Mogę was zapewnić, że nie było ani pozoru podobnego nieszczęścia. Rząd nie uważał za stósowne zbijać pogłoski, tylko komisarz policyi przy giełdzie powtórzył ostrzeżenie dotyczące kar wymierzonych przeciw roznosicielom fałszywych wieści. Załatwienie sporu między Anglią i Sardynią z jednéj a Neapolem z drugiéj strony, już jest czynem dokonanym. Nie powtarzam szczegółów układu, dziwię się tylko jak mogły niektóre dzienniki widzieć w sporze powód do wojny. Zapewne że nieporozumienie i pod względem stosunków między-narodowych i pod względem ludzkości, prędkiego wymagało końca. Zapewne że powściągnienie sporu groziło rozmaitego rodzaju niedogodnościami, aleź trzeba nieznać usposobień dyplomacyi europejskiéj, ażeby sądzić, że tak łatwo uciecze się do *ultima ratio*.

Sprawa więc Neapolu częściowo zakończona; sprawa czarnogórska więcéj skomplikowana choć na pozór o mały punkcik rzecz się zdaje ważyć, przejdzie swoim trybem, i tak następnie wszystkie kwestye jeżeli nie radykalnie, to tymczasowo rozwiązane, nie wywołają krwawych walk, nieporuszą zbrojnych sił. Wyjdzie dużo papieru i atramentu. Będzie ruch kuryerów i wyższych dyplomatycznych osób, ale nie będzie wojny, bo czas wojen przeszedł, bo ludzkość lubi wszelkiego rodzaju zatrudnienia, wyjąwszy wojenne.

Proudhon apelował od wyroku skazującego go na trzy lata więzienia i 4,000 franków kary pieniężnéj. P. Crémieux bronić go będzie w apelacyi. *Monitor* ogłosił był w całości wyrok trybunału 1éj instancyi. Obszerny ten dokument daje dostateczne wyobrażenie o dążności i duchu dzieła. Jest to bezwarunkowe wystąpienie przeciw wszystkiemu co dotąd społeczeństwo uszanowało, a mianowicie cios wymierzony przeciw kościołowi. Autor zapewne przez szyderstwo odwołał się był jeszcze przed wyrokiem i sądem do senatu. Proudhon jest bezwątpienia wielkim obdarzony talentem. Pisze i rozprawia z takim ogniem i z taką dyalektyką, że trzeba długiéj wprawy, ażeby dostrzedz na dnie rozumowań czczość sofizmatu i płytkość zasad. Wprawdzie niebezpieczeństwo grozi tylko w jego pracach ekonomicznych. Tam się natrafia na zasadzki, na pokusy, które umysł niedoświadczony do zwątpienia łatwo przywodzą. Czy może naprzykład być co więcéj powabnego jak teorya *bezprocentowości kapitału!* Kredyt darmo, bezpłatnie i najobszerniéj udzielający się. Czy jest co więcéj zajmującego jak sprzeczności ekonomiczne z takim dowcipem i talentem wykryte. Po przeczytaniu dwóch tomów *Contradictions Economiques*, nie wiadomo co przeważa czy zwątpienie, czy chęć reform.

Lecz cały swój systemat, wszystkie swoje zasady ekonomiczne Proudhon zniszczył, zaprzeczył, zaparł się ich w jednym z ostatnich pism swoich. Wydał on był rok temu przeszło *Manuel de la Bourse*. Jest to po prostu wykład operacyj giełdowych i opis wszystkich towarzystw akcyjnych których papiery sprzedają się na giełdzie. Opis przedewszystkiem nie jest dokładny ani wiarogodny, ale to mniejsza. Co jest ważnem, co jest arcyważnem, to, że Proudhon w przedmowie swego dzieła przyznał *kapitałowi siłę produkcyjną*. Ktokolwiek zna teoryą Proudhona, ten ocenić potrafi ważność podobnego wyznania.

Jeżeli tak grubo pomylił się w rachubach ekonomicznych, jakiem czołem może występować w zadaniach nierównie ważniejszych, jaką wiarę wzbudzi mówiąc o teologii, filozofii itd. Nie pomału też zdziwiona została publiczność pojawieniem się nowéj pracy słynnego publicysty. Skazanie sądowe niewywołało współczucia, bo wyrok sądowy dla Proudhona to życie, więzienie to świat. Proudhon dla tego pisze, żeby o nim mówiono. Milczenie dla niego to śmierć. Proudhon ma dużo analogii z Blanquim (konspiratorem).

O Blanquim mówiono, że gdyby był u władzy, samby przeciwko sobie spiskował. Dla Proudhona chwila w którejby uzyskał to czego żąda, byłaby chwilą najwyższego kłopotu i śmierci nawet.

Mówią że sprawa redaktora *Figara* p. de Pène zaniechaną zostanie. Byłby to dowód wielkiéj względności dla armii. Wszakże w razie nawet procesu, osoby tylko cywilne uległyby sądom zwyczajnym. Wojskowi odpowiedzialni są przed juryzdykcyą wojskową, a ta wątpię ażeby potępiła pojedynek, jeżeli ten w warunkach należnych odbytym został. P. Pène ma się lepiéj. Przewieziono go już do Paryża. P. Villemessant redaktor *Figara* wziął dymisyą, a dziennik sprzedany na rzecz p. Villemot feuiletonisty *Independance belge* i Jouvin. Życzymy nowéj redakcyi ostrożniejszego pióra. Pomijając zbyt smutny wypadek o którym tyle mówiono i pisano, zrobię tylko uwagę, którą mi nastręczył, a która przyda się może nie jednemu pisarzowi.

Czy mowie pisanéj służą przywileje większe niż mowie ustnéj? Czy wolno jest pisać to czegoby się nie śmiało powiedzieć? Odpowiedź zdaje się że jest niewątpliwa.

Dla czegóż więc poniżać pismo i druk do takiéj sfery, do jakiéj go pewnie Guttenberg nie przeznaczył? Dla czego pióro ma służyć za puklerz którym się język zasłonić nie jest w stanie?

Jeżeli ulotnemu słowu można wybaczyć, jeżeli mowa wyrzuca nieraz to czego serce nie czuje, jeżeli można przebaczyć słowu, czy godzi się nie potępić pisma dowcipkiem zaostrzonego, lub krytyki żółcią napawanéj?

Żądamy postępu, szczycimy się niem, wołamy na wszystko i na wszystkich, by się poprawili, dajmy pierwsi przykład my co pióro w ręku trzymamy. Poprawmy się sami, a jeżeliśmy chorzy to wyleczmy chorobliwości duszy naszéj. Pisząc zróbmy sobie zawsze pytanie, czy jabym to śmiał w oczy powiedzieć?

Komisya przeznaczona do poszukiwania przyczyn wypadków na kolejach żelaznych, zakończyła swoje prace. Ciekawy jest bilans smutnych zdarzeń w nowym sposobie przebiegania przestrzeni.

Od 17go września 1835 w którym pierwszy raz zdarzył się wypadek na kolei żelaznéj, aż do 31 grudnia 1854 r. zdarzyło się 513 przypadków, 274 wyskoczeń z szyn (devaillement) a 239 zderzeń (collisions). Dodając do tych cyfr wypadki

---

polskiego ten wiersz dobrze jeden rodzaj nudziarzy malujący.

A staroście co długo zamyślony siedział,
A—A—otworzył gębę i nic nie powiedział.

Brunon Kiciński przetłomaczył *Przeobrażenia* Owidiusza. Kamieński Ludwik *Filipa II* Alfierego. *Jerozolimę wyzwoloną, Wiersz o Człowieku* Popa i wyjątki z Danta. Kantorbery Tymowski przełożył Ody Horaciusza. Dominik Lisiecki *Nieszpory Sycylijskie i Szkołę starców* Kazimierza Delavigne. *Andromakę* Rosyna tłómaczył wybornie Franciszek Morawski, Franciszek Salezy Dmochowski i Albert Mier. Między zwolennikami literatury romantycznéj odznaczali się przekładami: Tymieniecki tłómacząc Ossiana, J. N. Kamieński pieśni niektóre Szillera, a nadto dał on poznać rodakom jedno z celniejszych dzieł Kalderona. Minasowicz także Szillera niektóre utwory przepolszczył, pisał także wiersze oryginalne, jako to: Gazelle i Hejnał pieśni polskich dla dyssydentów w Prusiech ułożył. Sienkiewicz wydawszy opisanie wierszem Krzemieńca wystąpił z tłómaczeniem *Pani Jeziora* Walter-Skotta. Morawski i z angielskich i z niemieckich poetów kilka znakomitych przekładów podał.

Długi szereg wyliczyliśmy tłómaczów; oryginalnych utworów wydanych na widok publiczny mało mamy do przypomnienia. Nie możemy jednak pominąć milczeniem Tymona Zaborowskiego *Trenow wieszcza Miodoboru* i epopei *Bolesław Chrobry*, który 18 pieśni poznała publiczność krajowa. Humnicki napisał dwie tragedye *Edyp* i *Stanisław Żółkiewski*, obie na teatrze warszawskim grane. Byli pisarze, którzy swoje oryginalne utwory zachowywali w tekach, i takowe może dopiero teraz na świat się ukażą. Druk dzieł Kajetana Koźmiana rozpoczął się i pierwsze tomy w tych dniach wyjdą z pod prasy. Drugi tom poezyi Morawskiego i bajki jego już są do druku przygotowane.

Wszyscy ci pisarze należą do epoki, któréj literatury rys pobieżny o ile pamięć starczyła przedstawiłem tutaj, nie w chęci głoszenia jéj chwały grzmiącą trąbą, nie wynosząc zbytecznie jéj zasług lecz z szczerem życzeniem i nadzieją, że przyjdzie czas, w którym te zasługi właściwe ocenienie otrzymają *)

Kończąc ten rys, wspomnę jeszcze, iż z owéj epoki pozostają dotąd w rękopismach nie wydane prace znakomitego nauką męża, troskliwego badacza przeszłości ojczystej, twórcy zamożnych zbiorów téj przeszłości dotyczących śp. Jana hr. Tarnowskiego. Najgodniejsze uwagi dzieła jakie zostawił, jest najprzód tłomaczenie wierszem *Messyady* Klopsztoka tego poematu o wyższem natchnieniu, tak mało u nas znanego i Historya pierwszego bezkrólewia po Zygmuncie Auguście wraz z panowaniem Henryka Walezego, napisane z polecenia Towarzystwa przyjaciół nauk Warszawskiego. Historya ta tak starannie była opracowana, że autor zbierając do niéj materyały, doszedł do wiadomości co się każdego dnia działo w Polsce w sprawach publicznych przez cały ten przeciąg czasu. Przyjaciele Jana Tarnowskiego, ci wszyscy, którzy go znali, poważali, cała publiczność krajowa ma prawo spodziewać się i domagać od jego wnuków, aby jako dziedzice jego zaszczytnego imienia, jego bogatych ojczystych zbiorów przez cześć pobożną dla jego pamięci i jego zasług naukowych, nie zatrzymywali dłużéj w ukryciu prac jego i drukowi je powierzyli. A jeżeliby do tego były jakie przeszkody, zawiadomili przynajmniéj powszechność krajową, jakie dzieła pióra uczonego męża, w rękopismach w Dzikowie po nim pozostały.

Ponieważ korespondenci wasi z Poznania uprzedzą mnie zapewne, w opisie przyjęcia jakiego w tem mieście doznał, dzisiejszy gość Wielkopolski, ulubiony śpiewak litewski Władysław Syrokomla, słowo tylko o niem nadmienię. Przyjęcie to równie jak powitanie wierszem i prozą odznaczyło się tą serdecznością z jaką się wita brata wśród rodziny chlubę jéj przynoszącego, a z odległych przybyłego okolic. Piękny wiersz dziękczynny poety odpowiedział w zupełności uczuciom w powitaniu wyrażonym.

A.

---

*) Nie wspominam tu poetów z owéj epoki pochodzących, jako to: Brodzińskiego, Malczewskiego, którzy przez dzisiejszych sędziów krytycznych w poczcie narodowych, nowéj szkoły pisarzy bywają wymienieni.

z 1855 r. i rachując nieszczęścia które można nazwać pojedyncze, bo zrządzone przez nieostrożność pojedynczych osób, otrzymamy ogół 2374 osób dotkniętych, 1553 skaleczonych, 281 zabitych. To jest podróżujących 472 rannych, 151 zabitych. Agentów kompanii administrującéj 962 rannych, 476 zabitych, 313 innych osób było rannych i między 203 które zmarły należy liczyć 34 samobójstw.

Sześć katastrof znaczniejszych pozbawiło życia 97 osób.

Zachodzi teraz pytanie czy dawne dyliżanse w peryodzie 20 letnim nie dałyby spisu nierównie większéj a przynajmniéj stosunkowo przypadkowości.

J. C. K. Ap. Mość zamianował radcę sądu wyższego krajowego we Lwowie Dra Józefa Schenka, prezesem sądu obwodowego w Tarnopolu.

Wiedeń 17 czerwca. *Ost-D.-Post* zbija w swoim przeglądzie politycznym podanie *Gazety Szląskiej*, jakoby pobyt bar. Pfordten ministra bawarskiego w Wiedniu miał na celu związanie się z Austryą przeciw polityce pruskiej, do czego przystąpić ma również Saksonia. *O.-D.-Post* niewidzi potrzeby tego ściślejszego przymierza w Związku niemieckim przeciw państwu, które niedało do tego powodów; wszelako *O.-D.-Post* nie wychodzi po za obręb zaprzeczeń i nie wspomina ani słowa o tem, po co bar. Pfordten bawił kilka dni w Wiedniu.

— N. Pan na prośbę zaniesioną za pośrednictwem poselstw austryackich za granicą, dozwolił wychodźcom politycznym z Węgier Władysławowi Barothy i Karolowi Dulf, wrócić do kraju.

— Według depeszy z Modeny z dnia 15 b. m. przybyli tam kardynał Milesi i fzm. hr. Gyulay i i przyjmowani byli u dworu.

Francya.

Monitor podaje w części swéj nieurzędowej następne uwagi o handlu obnośnym (colportage), za pomocą którego gorszące i niebezpieczne pisma szerzyły się po Francyi:

„Korzyści i wady handlu obnośnego od dawna były przedmiotem badań i wykazów. Ośm milionów niemoralnych książek, rozniesionych przez dziesięć tysięcy rąk po naszych wsiach i miasteczkach, niedowiarstwo pod wszelkiemi kształtami, przewrotne doktryny najgrubszego socyalizmu, wymysły sprosnego bezwstydu, wciskające się do domów i kuszące do złego umysły nieoświecone i łatwowierne — takiem było położenie Francyi około r. 1847, w skutku tego nieprzezornego i występnego zaniedbania, które chrzczą czasem imieniem wolności. W położeniu tem mieściło się zaiste niebezpieczeństwo, którego żaden z ludzi dobréj wiary nie powinien był spuszczać z oka, żaden z ludzi sumiennych tolerować. Handel obnośny wykonywany pod takimi warunkami, winien był być zupełnie wzbroniony.

„Lecz ośm milionów książek podanych jako środek oświaty ludziom zniecierpliwionym ciemnotą, książek otwierających im po dziennéj pracy, dziedzinę zacnych uczuć i zdrowych idei, szczepiących w ich sercu cześć dla Boga, miłość dla ojczyzny i wdzięczność dla monarchy, rozpowszechniających aż do wnętrza chat najświetniejsze imiona w literaturze narodowéj; oto są korzyści niezaprzeczone, jakich się światły rząd dla kaprysu nie zrzeka.

„Usunąć niebezpieczeństwa handlu obnośnego, a korzystać zeń ku szerzeniu oświaty i moralności pomiędzy masami, było od lat 6ciu trwałem dążeniem cesarskiego rządu. Środki nadzoru wykonywane z niemniejszą sprężystością, i wyrozumieniem oraz baczna, nieustanna kontrola, dobre wywarły skutki i niejedno złe uniknione, niejedno dobre spełnione zostało, a to co czynić jeszcze pozostaje, zależy od niezmordowanych usiłowań, skierowanych ku wytkniętemu i ogółem środków jak najjawniéj określonemu celowi.

„Minister spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa powszechnego, chcąc pobudzić gorliwość tych, którzy wespół z nim przyczyniają się do spełnienia tego delikatnego zadania, przewodniczył sam na jednem z ostatnich zebrań komisyi i członkom składającym ją przedstawił widoki rządu pod względem ulepszeń w ważnéj ich służbie. Zarazem przesłał do prefektów, którym w téj mierze przypada szeroki zakres działania i odpowiedzialności, okólnik zalecający ich baczeniu kilka głównych punktów, jako to: ścisłe przeglądanie urzędowych katalogów przed wyciśnięciem stępla, częsty dozór kramarzy obnoszących i zmienna granica trwania ich przywilejów itd.

„Ostatnie przepisy okólnika ministra spraw wewnętrznych zasługują na szczególne uznanie ze strony tych, którzy dzielą przekonanie, że handel obnośny i przez to stawałby się jeszcze niebezpiecznym, iż zamieniając się w oręż w ręku jakiejbądź sekty, wskrzeszałby spory i nienawiści dziś przygaszone. Komisya jest tam powiedziano, bada starannie wszelkie ogłoszenia religijne. Wymazała ona z katalogów handlu obnośnego wszelkie dzieła, które zdawały się dążyć do rozdrażnienia umysłów i rozkiełzania namiętności już przebrzmiałych. Wasza gorliwość winna się zespolić z tą rozumną myślą. Obowiązkiem jest rządu wykonawczego strzedz pilnie, aby towarzystwa zagraniczne, znacznemi rozrządzające środkami nie wysyłały do kraju naszego ajentów, w celu szerzenia rozruchów. Rozruchy te niedosięgłyby zapewne nigdy rozmiarów niebezpieczeństwa, lecz jakikolwiek może być skutek robót wspomnionych przezemnie stowarzyszeń, należy się mieć na baczności przeciwko ich działaniom.“

Indye.

Wskazaliśmy wczoraj jak ostatni wypadek na teatrze wojennym nadgangesowym, wzięcie Bareilly przez Anglików, nie zmieniło położenia rzeczy i nierozstrzygło walki, któréj charakter coraz wybitniéj występujący, staraliśmy się przedstawić. Dzisiaj chcemy opowiedzieć działania i zdarzenia wojenne na obu teatrach *nadgangesowym* i *środkowo-indyjskim*, od chwili do któréj ich opis doprowadziliśmy w dawniejszem sprawozdaniu (patrz *Czas* 22 maja) do dnia zdobycia Bareilly, do któregoto dnia wiadomości z Indyj sięgają, to jest opisać zdarzenia od początku kwietnia do 7 maja, a z opisu tego wywinie się wyrazniejszy obraz obecnego położenia rzeczy w Hindostanie.

Nadmieniliśmy już, iż wyprawa głównych sił angielskich pod naczelnictwem sir Campbella dla opanowania prowincyj Rohilkundu, wraz z pobocznemi działaniami w celu obrony całéj lini związkowéj przeciw powstańcom prowadzącym podjazdową wojnę w królestwie Oudzkiem, Doabie i górnym Bengalu: oto czynności Anglików a teatrze nadgangesowym przez ten przeciąg czasu; zdobycie zaś miasta Ihanzi przez jenerał Rose i pochód jego ku Calpee: to główne równoczesne zdarzenie na srodkowo-indyjskim polu walki. Zaczynamy od opisu wyprawy do Rohilkundu i działań na teatrze nadgangesowym.

Po zdobyciu Luknowa, część zgromadzonych tam powstańców rozsnuła się po całem królestwie Oudzkiem, Doabie i górnym Bengalu, prowadząc dość pomyślnie wojnę partyzancką z pomocą miejscowéj ludności, a reszta pociągła do Rohilkundu, lesistéj krainy leżącéj na północny zachód Oudy i opartéj o nieprzebyty łańcuch gór Himalajskich, a połączywszy się tam z miejscowymi powstańcami, utworzyła znaczną armię przedstawiającą Anglikom cel do działania z nadzieją ważniejszego rezultatu. Wódz angielski sir Campbell widząc to położenie rzeczy (skreślone szczegółowo w sprawozdaniu z 22 maja) oraz zważając na powody wówczas wymienione, postanowił rozpocząć zaraz wyprawę przeciw Rohilkundowi mimo gorącéj pory roku nie sprzyjającéj działaniom wojsk angielskich. Nie mógł on atakować Rohilkundu z kilku stron naraz dośrodkowo, przez który to atak wzbroniłby był powstańcom wymknąć się i dał Anglikom możność dosięgnienia i zniszczenia armii powstańczéj; gdyż właśnie szczupłość sił (zmniejszonych jeszcze przez odłączenie się dotychczasowego sprzymierzeńca angielskiego Dzung Bohadura, który zniechęcony odszedł wraz z swymi Nepalczykami z pod Luknowa przez Fyzabad do swego kraju, Nepalu) i konieczność uniknienia dłuższych pochodów, zmusiła go do uderzenia na Rohilkund z jednéj tylko strony i w najbliższym kierunku. Urządził przeto atak od królestwa Oudzkiego w którym się znajdował, po najkrótszéj i najdogodniejszéj dla siebie linii operacyjnéj, idącéj w górę Gangesu wzdłuż téj rzeki.

W Luknowie zostawia załogą jenerała Montgonerego z parotysięcznym oddziałem, dla obrony téj stolicy; gdyż powstańcy snują się drobnemi oddziałami w całem królestwie oudzkiem i zajmują wiele silnych stanowisk wśród bagien i lasów, a między innemi Man-Sing krąży w północnéj części Oudy. Kilka kolumn ruchomych wyprawia przeciw tym powstańcom, a kilka oddziałów pod rozkazami jenerała Granta, pułkowników Lugard i Roscroft, kapitana Legrant itd., rzuca na całéj linii z Luknowa do Cawnporu, z Cawnporu przez Benares do Patny, dla obrony téj linii komunikacyjnéj z pierwotną podstawą działań, z Bengalem, przeciw podjazdom naczelników powstańczych, z których najśmielszy, stary Kuer-Sing, wypadając z gór Bandelkandu zapuszczał się aż pod Patnę.

Tak urządziwszy obronę zajętych stanowisk, ściąga wojsko z Luknowa do Cawnporu nad Gangesem, gromadzi tam posiłki, obrawszy punkt ten za podstawę działania zaczepnego przeciw Rohilkundowi. Znaczniejszy kilkunastotysięczny korpus pod osobistem Campbella dowództwem ma iść w górę Gangesu prawym, doabskim brzegiem téj rzeki; a równocześnie mniejszy oddział pod rozkazami jenerała Walpole wyruszywszy z Luknowa i zdobywszy po drodze twierdzę oudzką Ruki czyli Rowas, ma ciągnąć w górę Gangesu lewym brzegiem téj rzeki. Oba korpusy mają się złączyć w Futtygur, a następnie wkroczywszy razem w granice Rohilkundu, ruszyć przez Szachdzenhanpore ku Bareilly prąc przed sobą powstańców. Ganges płynący wzdłuż téj linii operacyjnéj, ma ułatwiać komunikacye i dostawę żywności dla wojska.

Dnia 18go kwietnia główny korpus pod dowództwem Campbella wyrusza z Cawnporu i ciągnie na północny-zachód prawym brzegiem Gangesu. Nie wróg lecz nieznośny upał i stąd powstałe choroby, zwalniają pochód. Aby dać czytelnikom pojęcie o tym marszu, przytaczamy tu w treści list korespondenta *Timesa*, Williama Russella, który go malowniczo opisał:

O drugiéj godzinie w nocy trąbią pobudkę: wojsko gotuje się w pochód. Siodłają konie, zwijają namioty i wiążą je na grzbiecie wielbłądów... cały tabór obozowy rusza w drogę (zapomniał Russell dodać, że za przednią strażą). Tumany pyłu powstają z pod kopyt i kół, a chociaż ich nie widać wśród czarnéj nocy, czuć je w ustach, oczach i nosie. Przy świetle latarń oficerowie piją filiżankę herbaty podaną im przez służących indyjskich, których gromady odbywają wszelkie usługi w obozie. Około trzeciéj rano słychać z tyłu muzyki pułkowe: to znak że kolumny wyruszają w marsz. Wszystko posuwa się zwolna wśród ciemności nocnych i tumanów kurzawy po niegodziwych drogach, mijając na boku zostające świątynie i wioski. Po godzinie pochodu, gwiazdy zaczynają bledniéć na niebie, żółtoróżowa barwa na wschodnim krańcu widnokręgu zapowiada zbliżanie się słońca i upału dziennego. Kolumna marszowa posuwa się i przybywa na miejsce naprzód oznaczone, przygotowane przez oficerów sztabowych na obóz a leżące zwykle w lesie. Równocześnie słońce wypływa na widnokrąg i przesyła pierwsze palące promienie przez gałęzie drzew. Nadciągające oddziały ustawiane są w wytkniętym obozie przez oficerów kwatermistrzowstwa; rozbijają namioty; śniadają, i następnie każdy wchodzi do swego namiotu, gdyż już zaczyna wiać wiatr żarem tchnący. Upał się zwiększa a mimo pokrycia namiotów świeżą trawą, gorąco w namiocie dochodzi do 109° Fahrenheita. Za namiotem pali słońce i dusi gorący wiatr: ten żar i upał trwa aż do wieczora; a przez ten przeciąg czasu całe wojsko spoczywa bez ruchu. Wszelką służbę obozową, rozbijanie namiotów, ładowanie, sprowadzanie żywności itd. odbywają Indyanie, których liczba jest dziesięć razy większa, niżli liczba wojsk, i którzy, dodać tu musimy, czasami niosą oficerów i żołnierzy. Gdyby ta służba indyjska—mówi Russell—opuściła wojska angielskie, zginęłoby ono w dniu jednym. Takim pochodem posuwa się armia po 10 mil ang. (2 mile jeogr.) przecięciowo na dzień.

Pochód taki, jaki opisał tu Russell, wykonywa armia angielska, gdy nie jest w bliskości silnego nieprzyjaciela. W takim bowiem razie, marsz staje się trudniejszy, wojsko nie może spokojnie spoczywać przez dzień cały, musi poruszać się, rozwijać a nawet walczyć w ciągu upału dziennego. Lecz tego pochodu nie maluje Russell, i nic w ogóle nie mówi o działaniach wojennych, opowiadając jedynie o zewnętrznéj fizyonomii wojska, kraju i mieszkańców. Ciągniemy daléj przerwane nasze opowiadanie.

Takiemi spokojnemi marszami nocnemi dochodzi korpus Campbella 25 kwietnia do Futtighur; zatrzymuje się tam dzień czekając na oddział Walpola, idący lewym brzegiem Gangesu. Przypatrzmy się teraz ruchowi jenerała Walpola. Wychodzi on około 12go kwietnia z Luknowa zamierzając najprzód oczyścić z powstańców drogę z Luknowa ku Gangesowi. Dnia 15go podsuwa się pod warownią oudzką Ruka, zwaną także Rowas, a zajętą przez powstańców; uderza na nię, lecz zostaje odparty z znaczną stratą, a w utarczce téj pada 4 oficerów i 160 żołnierzy angielskich. Walpole cofa się aby się wzmocnić, a połączywszy się z pułkownikiem Jones, podsuwa się powtórnie pod twierdzę, którą jednak już zastaje pustą, bo powstańcy opuścili ją dniem wprzód usuwając się na bok. Walpole i Jones maszerują daléj ku Futtighur staczając codziennie małe utarczki z niepokojącemi ich powstańcami, a zwiódłszy 22go kwietnia szczęśliwą potyczkę pod Rangunge, która im dała w ręce most przy Alliguay, dochodzą 27go kwietnia do Futtighur, gdzie łączą się z Campbellem.

Połączone oba korpusy przeszedłszy znów Ganges, wkraczają do właściwego Rochilkundu. Małe oddziały powstańców ustępują im z czoła urywając ich po bokach. Dnia 30go kwietnia wchodzą wojska angielskie do miasta Shachdżehanpor, a boczna kolumna pod brygadyerem Penny atakuje w tym samym dniu powstańców w bliskości Budaon, rozbija ich, lecz jenerał Penny ginie. Dnia 2 maja posuwa się daléj korpus Campbella staczając małe utarczki z ustępującymi powstańcami, i 7go maja zajmuje Bereilly bez wielkiego oporu, gdyż dowodzący tu naczelnie Bohadur-chan ustąpił naprzód z miasta, zaś Nena-Sahvb poprzednio jeszcze pociągnął z całą jazdą z Rohilkundu przez Doab ku Calpee czy téż ku Indyom środkowym. Wiele nakoniec oddziałów powstańczych, które po zajęciu Luknowa weszły z Oudy do Rohilkundu, przemykając się teraz bokiem koło kolumn angielskich, wracają napowrót z Rohilkundu do Oudy, przenosząc walkę na tył armii Cambpella. Zresztą o tych ostatnich działaniach wojsk angielskich pod Bareilly mamy tylko krótką depeszę, o ruchach zaś powstańców nic prawie nie wspominają Anglicy, a mało co o nich wiedzą.

Lecz podczas téj wyprawy angielskiéj na Rohilkund, którąśmy właśnie opowiedzieli, toczyła się i wzrastała mała wojna partyzancka w Oudzie, Doabie i górnym Bengalu. Rzućmy okiem na te drobne walki.

W górnym Bengalu Kuer-Sing, stary dowódzca górali bandelkandzkich, znany już z kilku zwycięstw, wypada znów z swych gór na równiny nadgangesowe; posuwa się śmiało aż ku Patnie, przechodzi 5go kwietnia Ganges; znika na chwilę z oczów Anglikom i ścigającemu go brygadyerowi Douglas, znajdując wszędzie pomoc u wieśniaków bengalskich. Dnia 22go kwietnia ukazuje się przy Judgepore niedaleko Arrah, uderza na zastępującego mu z 400 ludźmi kapitana Legrand, bierze mu dwa działa, zabija 140 ludzi, a następnie wymyka się z rąk ściskających go z dwóch stron pułkownika Lugard i brygadyera Douglas. Ostatnia wieść, że Kuer-Sing, prowadzący od początku powtania wojnę podjazdową przeciw Anglikom, umarł z ran otrzymanych w jednéj z potyczek, okazała się mylną.

W Doabie pod samym Cawnporem oddział powstańców uderza 2go maja na mały oddział angielski i rozbija go zupełnie. Mniéj pomyślne potyczki lecz zawsze przyprawiające Anglików o ciągłe straty, toczą się równocześnie w Oudzie przeciw kolumnie jenerała Grant dążącéj to na odsiecz Asimghuru, to przrciw Fyzabad, miast leżących na wschodnich granicach Oudy.

Nie możemy tu śledzić okiem za każdym oddziałem, opowiadać każdą potyczkę. Powiemy jedynie, iż na całym nadgangesowym teatrze wojennym od Patny aż po Pendżab, sto blisko mil jeograficznych wzdłuż a 50 mil w szerz, toczy się obecnie taka wojna podjazdowa, która wraz z upałami i chorobami osłabia i niszczy wojsko angielskie, mimo jego głośnych zwycięstw. Ostatnie doniesienia z Indyj, przynoszące wiadomości o wzięciu Bareilly, skarżą się gorzko na choroby szerzące się w szeregach angielskich z powodu upału i nużących pochodów, i na brak sił dostatecznych zmuszonych rozsypywać się po tak przestronnym polu walki.

Opis działań i wypadków na środkowo-indyjskim teatrze wojennym, odłożyć musimy na jutro.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 czerwca. Dzisiejszéj nocy ponieśliśmy dotkliwą stratę. Zarządzca drukarni *Czasu* po długiéj i dolegliwéj chorobie rozstał się z tym światem. Związany z zakładem, którego zarząd był mu powierzony, nie tylko obowiązkami, ale i prawdziwem przywiązaniem, jakie w ludziach prawych zwykło się z zamiłowania swojego stanu i swojego miejsca wyradzać, winien znaleść wspomnienie w tym dzienniku, na którym od zaprowadzenia ustawy drukowéj kładł codziennie swe imie, a po raz ostatni na krótką jeszcze chwilę przed śmiercią. Antoni Czapliński urodzony w Łobzowie pod Krakowem w roku 1805, uczęszczał naprzód do szkół krakowskich, a następnie poświęcał się chirurgii, przed ukończeniem jednak nauki jéj, pośpieszył w roku 1831 do Królestwa Polskiego, gdzie jako chirurg wojskowy na placu bitwy i w lazaretach pomagał w niesieniu pomocy rannym i chorym. Wróciwszy do Krakowa oddał się sztuce drukarskiéj i od r. 1833 pracował w drukarni Gieszkowskiego, którą następnie do roku 1845 zarządzał. W roku 1847 pracował w tym samym zawodzie w Niemczech, a w następnym roku wróciwszy tutaj, objął druk świeżo założonego dziennika *Czas* w drukarni D. E., Friedleina i odtąd z dziennikiem tym tak się zespolił, iżby go można było uważać za zewnętrzny wyraz onego. Kiedy przeto w roku 1849 *Czas* we własnéj drukarni wychodzić zaczął, ś. p. Czapliński drukiem jego zarządzał, a po rozszerzeniu się drukarni do dzisiejszego jéj stanu, kierował w niéj wszystkiemi typograficznemi robotami. Zakładowi temu może niezbywać na zdolniejszych technicznie zawiadowcach, ale trudno by go kiedy który pracowitością i zamiłowaniem obowiązków, tudzież szczerą życzliwością przewyższał. Sprawiedliwość tę winniśmy mu oddać po śmierci jako moralną dla jego żony i dzieci spuściznę. Pokój duszy jego.

— W dniu 3 lipca w sobotę odbędzie się w żupach wielickich coroczny obchód pamiątkowy. Kto chce zwiedzić wspaniałe i ciekawe podziemia Wieliczki, nie znajdzie lepszéj jak w tym dniu sposobności. Wtedy kaplica, wszystkie najpiękniejsze groty i pieczary, sale i kurytarze, tudzież jezioro podziemne jaśnieją mnóstwem lamp, kagańców i pochodni, a sklepienia olbrzymich pieczar, których najrzęsitsze z dołu światło rozjaśnić nie jest w stanie, przedstawiają się zdumionemu oku w magicznym blasku zapalonych pod szczytem ich ogni bengalskich lub pochodni górników bujających w wiszadłach. Ta podziemna podróż trwa od godz. 8éj rano do południa, trzeba się w nią zaś wybrać w ladajakiéj odzieży, bo w najbliższych ziemi piętrach, kurytarze wąskie a ściany i schody wilgotne. Dobrze jest także zaopatrzeć się przekąską, bo żadna przechadzka tyle nie budzi apetytu co owa podziemna. Dziwić się nawet potrzeba, że żaden z oberżystów wielickich nie wpadł na myśl założenia biufetu w jednéj z pieczar, gdzie towarzystwo dłużéj się zatrzymywać zwykło. Wyjazd z Krakowa do Wieliczki koleją przypada na godz. 6½ rano, a osobny pociąg odstawia powracających przed godziną 3cią po południu, tak iż ktoby z przejeżdżających chciał jeszcze tego samego dnia odjechać w kierunku na Wiedeń przed godz. 3½, zdąży wrócić w porę i pół godziny czasu wolnego znajdzie jeszcze między przyjazdem a wyjazdem. Do Dębicy zaś może odjechać wieczorem.

Przegląd polityczny.

Hamb. Nachr. donoszą z Kopenhagi 15go, że w prowincyach dnńskich wszystkie wiadome dotąd wybory do Izby niższéj sejmu duńskiego wypadły na korzyść partyi ministeryalnéj. „Przyjaciele chłopów“ zostali w mniejszości.

Wiadomości z Carogrodu przywiezione 17 t. m. parowcem pocztowym do Tryestu, sięgają do 12go czerwca. Sprawa czarnogórska wraz z powstaniem w Hercegowinie i zaburzeniami w Bośnii na jednym końcu Turcyi, a powstanie na wyspie Kandyi na drugiéj kończynie państwa, to jest powstanie słowiańskie na zachodzie, a greckie na południu: oto dwie najważniejsze sprawy w Turcyi. Rząd turecki gromadzi wojska z Rumelii w Warnie, skąd zamyśla je przewieźć okrętami do Bośnii. Już nawet jeden okręt mający na pokładzie 1000 ludzi przybył z Warny do Carogrodu, zapewne w przepływie do Bośnii. O wypadkach pod Czarnogórą i w Hercegowinie milczą wciąż dzienniki carogrodzkie, lecz co się tyczy powstania na Krecie, ogłosiły skargę Kreteńczyków i odpowiedź Weli-paszy. Ze stolicy zaś kreteńskiej, z Kanei, donoszą pod d. 7 tm., iż komisarz Porty Ramsi-Effendi miał z naczelnikami powstańców w obecności gubernatora Weli-paszy, rozmowę; przyrzekł on im przedstawić ich skargę sułtanowi, naczelnicy zaś ci żądali odwołania Weli-paszy, oraz aby Porta wydała firman pod gwarancyą czterech mocarstw, zabezpieczający prawa Kreteńczyków. Przybycia nowego posła angielskiego sir Henryka Bulwera spodziewano się w Carogrodzie w bieżącym tygodniu.

Według wiadomości z Persyi z Teheranu z 20 maja przez Carogród nadeszłych, jakieś powstanie wybuchnąć miało w nadgranicznéj prowincyi perskiéj Aderbiszan, leżącéj nad granicą turecką a Kurdowie tureccy napadli na tę prowincyę.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 18 czerwca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	436	432
Ruble obrączkowe agio	6	5
Talary pruskie za 150 złr.	98 1/3	97 5/6
Cwancygiery . . . złr.	106	105
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 20	8 12
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 11	8 5
Dukaty holend. ważne . . . „	4 48	4 43
„ austryackie . . . „	4 49	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	81 3/4	81 1/6
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	80 1/2	80
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	83 1/2	82 2/8
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100 1/3	100
Wiedeń 18 czerwca (telegraf.)		
Augsburg	104 1/2	
Hamburg	76 1/2	
Londyn	10 11	
Paryż	122	
Agio od złota	7 1/2	
5% Metaliki	82 9/16	
4 1/2% „	72 3/8	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	315	
„ „ 1839	129 7/8	
„ „ 1854	110	
Pożyczka narodowa 5%	83 3/16	
Obligacye indemniz. galic.	80 7/8	
Akcye Bankowe	976	
„ kredytu ruchomego	232 3/4	
„ kolei francusko-austryackich	271 3/4	
„ kolei północnéj	1673 3/4	
Lwów 15 czerwca.		
Dukat holenderski	4 46	4 43
„ austryacki	4 50	4 47
Półimperyał rosyjski	8 19	8 14
Rubel rosyjski	1 36	1 35
Talar pruski	1 33	1 31
Pięciozłotówka polska	1 10	1 9
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 7	79 37
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	80 9	79 45
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 5	82 20
Warszawa 16 czerwca.		
Półimperyały . . . rubli	— —	5 42
Obligi skarbowe . . . „	90 16	90 66
kupon	—	— 84 1/2
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 81	— —
kupon	—	— 29
Wrocław 17 czerwca.		
Banknoty austryackie	98 4/8	—
Polskie bilety bankowe	90 3/4	—
„ listy zastawne	—	88 1/2
Poznańskie listy zastawne 4%	99 1/2	—
„ „ „ 3 1/2%	87 3/4	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	79 3/4	—

Przyjechali od 17 do 18 czerwca.

HOTEL POLLERA. Köhler Eleonora z Pilzna. Prikril Marya z Tarnowa. Baron Lipowski wł. dóbr z Huciska. Schwarz Rudolf kupiec z Wadowic. Ferles Kamilla z Białéj. Frankl Szymon kupiec z Ostrawy. Pollack Oswald kupiec z Raciborza. Scholz Henryk kupiec z Bytomia. Eberhard Jan z Hanau.

Wyjechali: Dingler August fabrykant do Ostrawy. Galoppe Juliusz kupiec do Wiednia. Somme Emil jubiler do Prus. Schnaidelbach Emil kupiec do Mysłowic. Glezmer Władysław wł. dóbr z żoną, Glezmer Piotr właśc. dóbr z żoną do Polski. Köhler Eleonora, Prikril Marya do Tarnowa. Eberhard Jan kupiec do Lwowa. Szolz Henryk kupiec do Bytomia. Bar. Lipowski wł. dóbr do Huciska.

HOTEL DREZDEŃSKI. Karol Holzer właśc. dóbr z Bu!. Jakób Chmielarczyk, Gustaw Romer oby. z Jodłownika. Roman Łuszczewski wł. dóbr, Ludwik Grygierowicz obywatel z Polski.

HOTEL ROSYJSKI. Seweryn Gajewski wł. dóbr z familią z Rosyi. Klementyna Petrykowska wł. dóbr z Kijowa. Szymon Piasecki wł. dóbr z Tarnowa. Wanda Zaborowska wł. dóbr z córką ze Lwowa. Cassarda Czerkez wł. dóbr z Mołdawii. Michał Berhsohn z Warszawy. Jerzy Krause kupiec z Wieliczki. Antoni Rauch urzędnik z Wiednia.

Wyjechali: Wanda Zaborowska wł. dóbr do Prus. Cassarda Czerkez wł. dóbr do Paryża. Józef Petrowan budowniczy do Sącza. Leon Rylski właśc. dóbr do Częstochowy. Antoni Rauch urzędnik do Lwowa.

HOTEL SASKI. Burzyński Bolesław właśc. dóbr, Ludwik Linowski wł. dóbr, Antoni Rogawski wł. dóbr, Antoni Kamocki właś. dóbr, Antoni Daszewski z Polski. Jan Danikowski wł. dóbr z żoną z Tęgoborza. Zygmunt Rożycki kapitan wojsk rosyjskich, Julian Głębocki wł. dóbr z żoną z Rosyi.

Wyjechali: Adolf Tetmajer obyw. z Galicyi. Józefa Polaskowa obyw., Amalia Nowak obyw. do Oświęcima. Henryk Stern urzędnik do Pesztu. Cezar Haller wł. dóbr do Polski.

HOTEL POLSKI. Zajkowski Edward z żoną z Nowego Sącza. Lewicki Antoni obyw. z Galicyi. Krelewicz Paweł ob. z Karlsbadu. Korn Szymon obyw. z Wadowic. Markus Szymon kupiec z Opawy.

Wyjechali: Wojciechowski Maksymilian wła. dóbr. Herz Józef kupiec do Polski. Patzau Samuel kupiec do Białéj. Markus Szymon kupiec do Opawy. Krelewicz Paweł obyw. Lewicki Antoni obyw. z żoną do Galicyi. Korn Szymon obyw. do Wadowic.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 6 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

URZĘDOWE.

(521) **Konkurs** (1)

zur Besetzung der neusistemisirten Badeinspektorstelle in Krynica.

[N. 13,251] Für den Kurort Krynica auf der galizischen Religionsfonds-Domäne Muszyna ist der Posten eines Badeinspektors mit dem Gehalte jährlicher 600 fr. nebst freier Wohnung, 10 n. ö. Klafter weichen Scheiterholzes 1/2 Joch Garten und 2 Joch Akergrund sistemisirt worden.

Zur Besetzung dieses Postens wird hiemit der Konkurs bis zum 20ten Juli l. J. mit dem Beifügen ausgeschrieben, dass dem Badeinspektor die Verwaltung der Bade- und Trinkkuranstalt, die Verrechnung der Einkünfte und die Obsorge über das gesammte Inventar obliegen werde, dass derselbe hierwegen eine Dienstkaution im Gehaltsbetrage zu leisten verbunden sei, dass derselbe in die IXte Diätenklasse eingereiht wurde, und im Falle einer zahlbaren Dienstreise die einfache Postrittgebühr, an Diäten täglich 2 fl. 30 kr. und die Mauthgebühren aufzurechnen habe, dann dass die Besetzung vorläufig blos provisorisch erfolgen, dem Ernanten jedoch die Stabilisirung in Aussicht gestellt werde, wenn er während seiner provisorischen Dienstleistung die volle Eignung für den Posten bewährt haben wird.

Bewerber um diesen Dienstposten haben ihre diesfälligen Gesuche an die k. k. Finanz-Landes-Direction in Krakau zu richten, mit dem Nachweise über ihr Alter, sittliches und politisches Wohlverhalten, über ihre Sprachkenntnisse und bisherige Verwendung, über die spezielle Befähigung für den angesuchten Posten und über ihre Kautionsfähigkeit zu belegen und wenn sie schon im Staatsdienste stehen, im vorgeschriebenen Dienstwege, sonst aber durch ihre unmittelbare Personalinstanz zu überreichen.

Von der Finanz-Landes-Direction
Krakau am 8ten Juni 1858.

Uwiadomienie

[N. 3,771] Na dniu 3 lipca r. b. odbędzie się w Wieliczce uroczystość żupna, która rozpocznie się rano o godzinie 8éj a skończy w południe tegoż samego dnia.

Dla odwiedzin téj uroczystości korzystać może szanowna Publiczność z pociągów N. 13 odchodzących z Krakowa rano o godzinie 6 minucie 30 a stających w Wieliczce o godzinie 7éj min. 15.

Powrót rozporządzony tegoż samego dnia oddzielnym pociągiem, który o godz. 2éj min. 10 z południa z Wieliczki odejdzie, a o godz. 2 m. 55 stanie w Krakowie, tak iżby ci szanowni podróżni, którzyby sobie dalszéj z Krakowa jazdy życzyli do Oświęcima lub Wiednia przypadającéj o godzinie 3 m. 25 po południu pociągiem N. 4, korzyści na czasie pozbawieni nie byli.

Z c. k. Dyrekcyi zawiadowczéj Wschodniéj kolei krajowéj.
(536-1-3) Kraków dnia 14 czerwca 1858.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
17	2	328''' 70	+20 6	55	połud.wsch. słaby	pogoda z chmurami		+11°1	+22°5
	10	329 02	15 9	79	wschodni „	„			
18	6	330 68	10 6	77	„ „	pogoda			

W Drukarni CZASU.

Za Rządzcę drukarni Stanisław Gralichowski.